

**Biuro**  
bezpłatnej porady  
prawnej dla ubogich  
prenumeratów  
„Obrony Ludu”  
jest  
otwarte codziennie  
rana i popołudnie  
ulica Piłarska 13.

Redakcyja i admini-  
stracyja znajdują się  
w Krakowie,  
ul. Piłarska 13.

# OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

**Ogłoszenia**  
po halerzu od wiersza  
pięciowego w jednej  
szpalcie.

Wszystkie listy i  
pieniądze przesyłać  
należy pod adresem

Administracyja  
„OBRONY LUDU”  
KRAKÓW  
ul. Piłarska 13.

**Kosztuje:**

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należność płaci się z góry  
rocznie lub półrocznie

## Na pomoc!

W lecie przez 4 miesiące lało, w jesieni lało, a potem przyszedł nagle mróz, co woda nie zabrała i nie za-topiła, to następnie zgniało, lub zmarzło. Zamiast plonów i owoców pracy, pozostał w chacie głód, w stodole psu-ki, długi w kasach i u żydów, podatek niezapłacony, jednym słowem: roz-pa-cz.

Władze rządowe i autonomiczne zaczęły spisywać kłeski, liczyć straty, jeździć, oglądać, mierzyć. I na tem się skończyło. Komisarze zarobili na komisyjach, ale głodu z chałupy nikt nie wypędził. Coś mówiono o zapomogach ale trudno znaleźć tych, co zapomogę dostali. Kapło tam komusь parę funtów soli, ale to przecież są kpiły z ludzi biednych, dawać sól dla bydła, gdy dzieci w chacie nie mają co jeść. Nie ma co jeść i nie ma paszy dla bydła, nie ma ziarna na zasiewy i nie ma pracy w kraju. Więc młodzi gromadami ciągną za ocean, do Ameryki po pracę, po chleb — ale w domu w kraju zostają tysiące i tysiące starych, zostają żony i dzieci bez opieki i zaopatrzania. A nim tam z Ameryki przyjdzie pomoc jaka i grosz, to tymczasem niejedna nowa wyrosnie mogiła na cmentarzu, pójdą na licytacye gospodarstwa i grunta, wsie nasze zamienia się na siedliska nędzy i żebraków. A przecież gdyby była dobra wola, możnaby ludziom dużo pomódz! Ale ci oby chcieli pomagać, sami są biedni, inni kłóca się o posady i zaszczyty, a cki rząd kochany puszcza egzekutorów jak dawniej i ciągną jak kuki od wsi do wsi i grabią, co się da zagrabic, nie uważając ani na sumie-

nie, ani na przepisy ustawy. Co pod ręką, to nieprzyjacieł.

Olo tak wygląda dzisiaj dola chłopca i małego mieszczanina. — Wśród posłów naszych jest kilku ludzi serca, do nich więc kierujemy gorące wołanie: **N a p o m o c!** Pospieszcie na pomoc ludowi biednemu w tym roku kłeski i nędzy. Postarajcie się przedewszystkiem o wstrzymanie egzekucyj, a następnie niech da rząd każdemu pożyczkę bezprocentową na przetrzymanie zimy i wiosenne zasiewy. **N i e c h e m y j a ł m u ż n y**, tylko chwilkowa pomoc ludowi jest potrzebna. Dr. D

## Wsiowe Narodowe Demokracy.

W jednej bardzo ładnej wsi, targowej poczta dostała listonosz. Został nim młody wieśniak. Z jakieżś uniesieniem patrzy na tę czapkę listonosza ze sznurkiem, chyba ksiądz nowo wyświęcony z taką powagą wdziewa stule! Następnie za ostatnie grosze pojechał do Krakowa, aby sobie świeżo, mosiężne guziki kupić. I kupił, jakie znalazł na tandycie, jeden z trójką, drugi z orłem i t. p. Te guziki poprzysywał do zwykłej wiejskiej guziki i teraz myśli: czem on to jest, co on teraz znaczy!

Ale nie śmiejemy się z niego, że on chce coś znaczyć, coś działać. (Gdyby miał patrytyczne wykształcenie, z większą lubością nosiłby orła polskiego w spince, albo przy zegarku, a po wsi roznosiliby patrytyczne broszury i czytałyby chłopom. Lecz on coś tam wprawdzie słyszał w szkole, jak nauczyciel (w tym wypadku bardzo ostrożny i lojalny) mówił coś półgębkiem o Polsce i o Polakach, ale zaraz potem, zaś całą gębą urasadał, jak powinniśmy szanować rząd i jego najwzrostszych przedstawicieli. Więc on jest taki m. Ma tylko jakieżś wyższe aspiracye (zachecenia) czego mu przecie za źle brać nie można.

W innej wsi jest parobek, chłop gla-

dko, a będzie miał splatu z ojcowizny blisko 2000 kor. więc może wybierać w całym okręgu najlepszą dziewkę z chałupy i rolę. Ale on chciałby być panem, i nie czytał i pisał, ale zasłabło, aby został diurnistą, więc oemze? Olo możyby się dało zostać roznościelem pozwów sądowych A zatem starania, prezenta do nazelnika o k. sądu w najbliższym mieścieczku, oddalonym o dobrą milę. Więc posyła się sarnika, zajając, faszeczkę masła i kopy jaj. Naturalnie, że wnet dostępuje tej godności o którą nawet biedaki miasteczkowe nie bardzo stoją.

Idzie tedy Jasiak Krupa z pozwami przez wieś. Staną na pagórku, wyją białutką chustkę z kieszeni, otarł pot z czoła, obejrzał się po okolicy, jak general, który ma tu bitwę stoczyc, albo jaki inżynier kultury, następnie spojrzal po sobie, po swych na czysto wyglansowanych butach i poszedł dalej. — Czasem w dobrym humorze, chociażby co przemówił do pracujących ludzi na roli, ale już nie od stów: Niech będzie pochwalony J. Ch. bo tak panowie nie przeznawiają, tylko jakiś żart, jakas anegdota (n. p. do kobiet plewicznych, czy im tam bardzo obrosło?) ale ludzie z żadnych pozwów nigdy nie radzi, zgłodzi na roli, tykami się do niego obracają. On mruczy, że to głupie harny i idzie dalej. Gdy przyjdzie z pozwem do jakichś głupych ciemnych ludzi, to ich nastroszy, co ich to na terminie czeka, jak tam będą mieć za swoje, że popamiętają. Ludzie truchleją, a on się cieszy, że on przecie pan. Bo pan w mniemaniu prostaków, jest ten co besata, klinie i oniewierza, nie nie buduje, ani nie daje, tylko bierze. Jest tą czarną potęgą w dualizmie świata. Dlatego prostak u władzy wtenczas czuje swą wartość, jeżeli może dać się użuć boleśnie. Vide kaprali, ale także i niektórzy komisarzy starostwa, ba i samych starostów i urzędników w radach powiatowych i kancelistów w sądach i urzędników w magistratach.

Ten do karczym niechętnie wstępuje, bo tam się mogą znaleźć chłopi, co wiedzą, że on jest Krupiak Jasiak z taintej wsi, a on musi wszędzie okazywać swą dumę. Najbardziej nienawidzi tych co to gazetki czytają. Takie rebelanty za nie mają pana urzędnika i już od nich dwa

razy dostał pućwóg. Więc on sobie uparzył w okrągą szdewtę tu i owdzie taką chętkę, gdzie jest tylko matka z córką, albo same dziewczyny, a trochę od waszcia, bo się trudnią szyciem. Takich na wsiach teraz przybywa coraz więcej. Tam on na odpoczynek zachodził, a przyjdzie już taki zmęczony i stępkający rzucia się na ławę, uszedby jeszcze mil dziesięć dzisiaj, ale jako pan musi być przecie delikatny. Każę robić jajecznicę i posyła do karczmy po plecionki, które zawsze są dla niego złe i po piwo, jeżeli domownicy nie piją wódki. W romanse wcale się nie wdaje, tylko im pozwala patrzeć na swoją piękność i wielkość. On wolałby ją za pańskiego rodu. Jajecznicę zjadł tylko pół talerza, resztę zostawił jako pan więcej nie może (a zjadłby jeszcze konia z podkowami).

Rozumie się, że z tego urzędu on nie ma żadnego zysku, owszem dokłada miesięcznie najmniej 20 koron z własnej kieszeni.

Nareszcie zbeszał go kancelista, zbeszał go na nie sekwestrator i kluczny, więc się podał do dymisji i podziękował za służbę.

Teraz przemysłuje, czembu tu zostać. Ten Franek Zarega pojechał przed parą laty kiedyś do kopalni, i przyjechał tu tego roku na święta w takiej zmyślonej kurcie i czapce z takimi złotymi młotkami na kołnierzu, możeby i ja takim został, gdybym tam pojechał, zwłaszcza, że mam czem posmarować, a tarnten nie miał. Teraz nasz lud tak samo w smarowanie wierzy, jak i ten lud pod Moskałem.

A jabyh ci chłopieś dół taką niezawodną radę. Widzę, że ci się zachwiewa honorów, a one właśnie czekają na ciebie i to takie, że ani twoje oko nie widziało, ani ucho nie słyszało. skoro możesz być gospodrzem.

Idźże najprzód do kościoła do spowie-

dzi i proś usilnie Ducha Świętego, aby cię natchnął miłością do swego ludu i do pracy na swojej roli. Jednocześnie zaraz zaprenumeruj sobie parę gazetek ludowych i postaraj się o historię polską i tę przeczytaj parę razy, a gazetki czytaj pilnie, co ważniejsze dla stanu chłopskiego zakrojaj, te różne ustawy gminne.

Kto ci powiedział, że chłop nie ma czasu czytać, temu powiedz, że jest głupi pniakiem i chce być chłanem na wieki wieków amen! Właśnie ze wszystkich pracujących stanów, rolnik ma najwięcej czasu do czytania. Przecież rzemieślnik, szewc, czy krawiec, może pracować dzień i noc, słońca czy pogoda, zima czy lato.

Podobnieś robotnicy w fabrykach i ci w kopalniach muszą regularnie odpracować swoje godziny bardzo nudne. Tylko praca rolnika jest rozmaita, często bardzo wesela na polu przy pięknej pogodzie, nie w śmierzdzącej fabryce, albo kopalni. Jedyne na cudnym zagone o głodzie i chłódzie a za marnie grosze jest praca rolina niemila. Rolnik też ma różne przerwy w pracy, jako to po wiosnie, po zbierkach podczas psoty, czasem trzeba na coś poczekać i t. p. A teraz gdy na młockarni z dużego gospodarstwa można wszystko za trzy dni wydmoczyć, więc całą zimą ma rolnik wolną. Któryś stan może się czemś podobem poszczyścić? Bo przecież ten dogład stajni, staranie o opał i czasem wyjazd jaki, nie jest przecież taka opętana praca. Więc jest czas czytać, tylko o karczinie nie trzeba myśleć wcale a zabawy ograniczyć do chrzcin i wesel dobrych sąsiadów.

Tak czytałbyś rok, albo dwa lata, to nie wielkiego, gdy student musi się kilkanaście lat uczyć. Za te dwa lata, jako chłop świąty i stateczny, zostalbyś z pewnością wójtem. Już by cię nie śmiał bęsztać kluczny, sekwestrator, ale miałbyś

ze starostą interesa. Potem zostaniesz członkiem Rady powiatowej, będziesz zasiadał z panami, rozumiesz i możesz się z nimi dobrze kłócić, tylko małtraz rozumie się, ale od tego masz gazetki. Gdy się okazesz dzielnym wójtem, możesz bardzo łatwo pozostać posłem, nawet do parlamentu. No — to już możesz zobaczyć, pokoje ministrów i uczeszać się znaleźć.

Wtenczas nie potrzebujesz bać się ani kancelisty, lecz starosta i naczelnik sątu muszą się bać ciebie, abys im jakiego psa nie wykopał. Powiadasz, że jakby wszyscy chłopi czytali, to przecież wszyscy postami nie będą. Nie bój się tego! bratku, zresztą gdyby to Bóg dał, żeby wszyscy czytali to tem łatwiej uznają swoją wartość i wybiorą cię. A zresztą gdybyś nie został posłem, to jako gospodarz, jesteś panem, którego nikt nie skazuje tylko ta śmierć, co kasuje i królowi.

Ale jeżeli masz w sobie koniecznie służalcę duszę — ha to idź na służbę do ludzi, ale swoją pychę na boku zostaw, bo w tych czasach pyszny sluga, może i od swego pana i od sług kijem dostać.

## Okropności Włoskie.

Nowe trzęsienie ziemi w północnych Włoszech, choć stosunkowo nieznacone wywołało ogromny przestrach wśród mieszkańców tej ziemi. W Wenecyi, w Medyolanie i w Padwie mieszkańcy wybiegli na ulice i przebili do rana pod gólem niebem, pomimo okropnej niepogody. W Bolonii u marły dwie kobiety ze strachu.

Z pod gruzów. Dnia 14 stycznia w Mes-

## Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

— Powiadał-że rzekła — jako ci się cniło bez niej, a zdarzył się li gąszczyk, to choćbyś ją tam i w gębę pochował, nie będę krzywa, boć to najlepiej o twojem kochaniu zaświadczy.

Więc począł opowiadać, „jako mi się cniło” bez niej i w Bogdanicu, przy doglądaniu Maccka, i między „somsiadami”. O Jagienice nie tylko nie wspominał chytry wykrętnik — ale zresztą szczerze mówił, bo w tej chwili tak kochał śliczną Danusję, że ochciło mu się chwycić ją, przeszedł na swego konia, wziął przed się i trzymał ją przy piersiach.

Nie śmiał jednak tego uczynić, natomiast gdy pierwszy gąszczyk przedzielił ich od jadących za nimi dworzan i gości, pochylił się ku niej, objął ją i pochował twarz w lasicy kaptur, świadcząc tym uczynkiem o swej miłości.

Ale że zimą nie ma liści na krzacz leśnychowych, dojrzał go Hugo von Danveld i parę de Lorche, dojrżeli go również dworzanie, i poczęli między sobą mówić:

— Poboćkał ci ją przy księżynie! Wierzę jako wnet im pani weselisko wyprawi, — Chwaki to jakiś pacholek, ale siarczysta i Jurandowa krew!

— Krzemiel to i krzesiuo, choć dziewka niby trusia. Pójdą z nich iskry, nie bój się! Przywarł ci do niej kleszcz do żywej skóry!

— Tak oni rozmawiali, śmiejąc się, lecz starosta krzyżacki ze Szczytna zwrócił ku panu de Lorche swę koźlą, zlą i lubieżną twarz — i zapytał:

— Czy chcieliłbyście, panie, by jaki Merlin zmieniał wasze oczaroksięgą mocą w tamtego oto rycerzyka (?)?

— A wy, panie? — zapytał de Lorche.

Na to Krzyżak, w którym widocznie

zawrzała zadróżdź i żądza, ściągnął niecierpliwą ręką konia i zawołał:

— Na moją duszę!...

W tej chwili jednak opamiętał się, i pochylivszy głowę, odrzekł:

— Zakonikiem jestem, który ślubował czystość.

I spojrział bystro na Lotaryczycka, w obawie czy nie obaczy na jego twarzy usmiechu, albowiem pod tym względem zakon zlą miał sławę u ludzi, a między zakonnikami Hugo de Danveld najgorszą. Był on przed kilku laty pomocnikiem wójta Saubii, i tam skargi na niego stały się tak głośne, że pomimo całej poblazliwości, z jaką patrzano na podobne sprawy w Malborku, musiano go przemieść na dowódce zamkowej załogi w Szczytnie. Przybywszy w ostatnich dniach z tajemnymi zleceniami na dwór księcia i urzawszy cudną Jurandównę, zapadł do niej żądzą, dla której wiek Danusi nie był żadnym hamulcem, albowiem w tych czasach młodsze od niej wychodziły za mąż. Lecz, że zarazem wiedział Danveld, jaki był ród dziewczyni, i że imię Juranda łączyło się ze straszem wspomnieniem

(?) Rycerz Uter, zachławszy się w cnotliwej Igernie, małżonce księcia Gortlasa, przybrał z pomocą Merlina postać Gortlasa i splodził z Igerną króla Artura.

synie wydobyto z pod gruzów żyjącego 9-letniego chłopca nazwiskiem Francesco Minissali. Drąży na całym ciełe i ledwie trzymający się na nogach, powiedział, że pod gruzami znajdują się jeszcze przy życiu jego dwie siostry, 20 i 12-letnia. Zystąpiono do odkopania gruzów i obie wydobyto żywe. Rządztwo przewieziono na pokład okrętu. Uratowani żywili się przez 19 dni cebulą, winem, oliwą i wodą. Matka ich utraciła życie podczas katastrofy; ojciec przeżywa w Ameryce. Ogromny tłum ludności zebrał się w pobliżu gruzów, z pod których ich wydobyto.

Wybrzędzie runęło w morze. Słabe trzęsienia ziemi wydzarżają się codziennie i skutkiem tego nadwyżone mury rozpadają się do reszty. Dnia 13-go stycznia r u nę 10 od morza wyrzodziła się długość 20 metr. Wraz z ziemią runęły 2 konie, 2 wagony kolejowe i mndstwo worków z wiktuałami. Wpadli też w wodę 3 żołnierze, lecz ich wyratowano.

Budują baraki. Wojsko buduje spieszenie baraki drewniane i ustawia namioty. W wielkich barakach rozpoczęły urzędowania różne władze. Delegaci papiescy odwiedzają rannych i udzielają im pomocy. Angielski antasché wojskowy oddał do dyspozycji ks. arcybiskupa okręt, zawierający środki lecznicze, odzież i wiktuały. Mimo iż ogłoszono w Messynie i okolicy stan oblężenia, bandy rozbójnicze snują się wśród zwalisk. Przychwytych nauczynku zbrodniarzy aresztuje straż wojskowa, poczem się odbywają sądy dożsne.

Messina. Rada prowincjonalna zebrała się po raz pierwszy po katastrofie, na pokładzie jednego z okrętów. W obradach wzięło udział 31 członków rady miejskiej. Postanowiono wyrazić wszystkim państwem podziękowanie za akcyę ratunko-

wą, jak niemniej włoskiej parze królewskiej i parlamentowi.

Pomoc dla ofiar napływa obficie ze wszystkich stron. Organizacya dostarcza ludności pożywnia funkcjonuje coraz lepiej. Pogoda trwa dalej. (Oświetlenie elektryczne przywrócono. Prace około usuwania gruzów nie ustają. Na głównych ulicach widoczniem jest ożywienie. Ubiegłej nocy odczuto ponownie dwa trzęsiondżnej siły trzęsienia ziemi. Rozpoczęto śledztwo przeciw złoczycom, postawionym przed sąd wojenny).

Straty w cyfrach. Wartość gmachów publicznych i domów prywatnych, jakie się zawaliły w Sycylii i Kalabryi obliczono na 170 milionów koron.

Prawie połowa tej sumy przypada na miasto Messing. Miasto Reggio utraciło 20 milionów, okolica 50. Obliczono tylko wartość kamienie; później dopiero okaże się, jakie straty poniosła szatka, ile przedpało klejnotów, walorów mebli.

Grzebanie zwłok w Messynie. Grzebanie zwłok ciągle się jeszcze odbywa w tem nieszczęśliwym mieście. Codziennie setki zwłok idą do wspólnych grobów. Zwłoki znieszone są codziennie na plac Katedralny a stamtąd na noszach, zrobionych najczęściej z drzewi, przenoszą się tragarze na barki w porcie, któremi dawniej przewożono węgla. Barki, szczerlinie wypełnione trupami, płyną pod cytadellę, gdzie się znajdują ogromne groby wspólne. Na każdej barce stoją dwaj żołnierze mający w uszach i w nosie wate napojoną karbolem. Mały parowiec holuje cary szereg takich barg przez cały dzień a nawet w nocy. Nieustający kondukt pogrzebowy. Żywi spoglądają już obojętnie na to wszystko, jak gdyby stracili pamięć katastrofy i świadomość jej skutków. Obok masowych grobów na buku

plonie stos, na który rzucają żołnierze, poszarpane resztki przyodziewu z trupów. Gdy grób jest wypełniony, żołnierze sygnają na zwłoki wapno niegaszone, a potem wznoszą mogiłę z ziemi, wyglądającą jak wał forteczny. Drewniany krzyż wskazuje tylko, że to jest grób...

Opłakane stosunki panują w tych wsiach które trzęsieniem ziemi zostały zniszczone. Położenie jest tu o tyle gorsze, że pomoc im dostarczona jest bardzo nieznaczna, a ochrony wojskowej nie ma prawie zupełnie. W małej wiosce pomiędzy Bagnarą i Scillą chciał rozwiezioncy tłum w dorazny sposób powiesić jakiegoś biedaka, podejrzanego o kradzież. Podejrzany był na wpół przytomny i zawdęczał swe ocalenie tylko temu, że ktoś poradził zaszekać na żołnierzy, którzy przez tych nieszczęśliwych wieśniaków są uważani za opiekunów duchów. Tymczasem przez tłum rozwiezioncy przedarła się wynędzniała kobieta z dzieckiem, której mgiem był rzekomy złodziej. Nędrsarka wzbudziła litość tłumy, który w chwili chwili zmienił usposobienie wrogie i obdarzył nieszczęśliwą rodzinę okrucznością i starał się ją nawet pocieszać.

Ponowne trzęsienie ziemi odczuto w Messynie w nocy 16 stycznia przy czym kilka murów się zawaliło. Grzy postawiono wrzucić do morza.

50 tysięcy osób pod gruzami. Naczelny lekarz wiedeński Genow, ratunkowego Dr. Charras powrócił dziś rano z Messynie. Dr. Charras opowiada, że przynajmniej 50 tysięcy osób leży pod gruzami. Akcyę Tow. ratunkowego była wprawdzie bardzo kosztowną, ale dała bardzo dobre wyniki.

w jego pamięci, więc i jego żądza wyrosła na podkładzie dzikiej nienawiści.

A de Lorche począł go właśnie wytypywać o te dzieje.

— Nazwaliście, panie, tę piękną dziewczynę córką dyabła: dlaczegoście ją tak nazwali?

Danveld począł na to opowiadać historyę Złotyry: jako przy odbudowaniu zamku porwano szczęśliwie księżniczkę z dworem, i jako w tem zdarzeniu zginęła matka Jurandówny, za którą Jurand mścił się od owej pory, w okropny sposób, na wszystkich rycerzach zakonnych. I nienawidził buchała z Krzyżakami przy tem opowiadaniu, jak plemień, albowiem miał i osobiste do niej powody. Oto i on sam zetknął się przed dwoma laty z Jurandem ale wówczas, na widok strasznego „Dzika ze Spychowa”, pierwszy raz w życiu upadło w nim serce tak nikczemnie, że opuścił dwóch swoich krewnych, ludzi, łupy i jak obłąkany uciekał dzień cały aż do Szczytna, gdzie z trwoży na długi czas zachorzał. Gdy przyszedł do zdrowia, wielki marszałek Zakonu oddał go pod sąd rycerski, którego wyrok uniewin-

nił go wprawdzie, gdy Danveld poprzysiął na krzyż i cześć, że rozhukany koń uniósł go społa walki — ale zamknął mu drogę do wyższych dostojenstw w Zakonie. Krzyżak zamilczał wprawdzie teraz o tych wypadkach przed panem de Lorche, natomiast wypowiedział tyle skarg na okrucieństwo Juranda i zuchwałość całego polskiego narodu, że wszystko to zaledwie mogło pomieścić się w głowie Lotaryńczyka.

— My wszelako — rzekł po chwili — jesteśmy u Mazurów, nie u Polaków.

— To osobne księstwo, ale jeden naród — odpowiedział starosta; — jednaka ich bezeczność, i jednaka przeciw Zakonowi zawiązość, Bóg daj, aby niemiecki miecz całe to plemię wygubił!

— Słusznie mówicie, panie: bo żeby ten książę, który na pozór zacy się wydaje, śmiał zamek przeciw wam w waszych ziemiach wznosić — o podobnem bezprawiu nawet i między poganami nie słyszałem.

— Zamek on wznosił przeciw nam, ale Złotyryja leży w jego, nie w naszych ziemiach.

— Tedy chwala Chrystusowi, że wam dał nad nim zwycięstwo. Jako-że skończyła się ta wojna?

— Nie było wówczas wojny.

— A wasze zwycięstwo pod Złotyryją?

— Bóg nam właśnie i w tem pobłogosławił, że książę był bez wojska, jeno z dworem i niewiastami.

— Na to de Lorche spojrzął ze zdumieniem na Krzyżaka.

— Jakto? Wigo w czasie pokoju napadliście na niewiasty i na księcia, który we własnych ziemiach zamek budował?

— Dla chwały Zakonu i Chraścijaństwa niemasz bezecznych uczynków.

— A ów-że straszny rycerz, jeno za młoda, małżonką pomsty szuka, zabiją przez was czasu pokoju?

— Kto przeciw Krzyżakom rękę podnosi, synem ciemności jest.

Zadumał się, usłyszawszy to pan de Lorche, ale nie miał już czasu Danveldowi odpowiedzieć, gdyż wyjechali na obszernej, zaśnieszconym szwarem pokrytą polankę, na której książę zsiadł z konia, a za nim poozęli zsiadać i inni.

## Stracenie zbrodniarzy gilotyną w Bethune.

Walka o zniesienie kary śmierci trwa we Francji już przeszło od dwóch lat. Faktycznie zaś kara śmierci przestała istnieć, odkąd prezydent rzeczy pospolitej Fallières postanowił zasadniczo czynić użytek z przysługującego mu prawa i ułaskawić wszystkich skazanych. Ten stan faktyczny stał się podstawą projektu ustawy o zniesieniu kary śmierci, projektu, który najgorliwiej popierał sam minister sprawiedliwości Briand, i właśnie dlatego wykonanie egzekucji w Bethune było tak niezwykłe. Przeciwny był bardzo śmierci prezydent rzeczy pospolitej, przeciwny był też prezydent gabinetu, przeciwni byli ministrowie, zdawało się, że większość Izby poprze projekt i zamieni go w prawo. Ale równocześnie to staraniami o przeprowadzenie projektu rozpoznała się we Francji era krwawych zbrodni, które coraz bardziej wzbudzały opinię, ludność żądała, aby zbrodniarze krwawo odpokutowali swe zbrodnie. Pierwsze rozgoryczenie wywołała sprawa mordercy dzieci Solleilla. Potem krwawe czyny mnożyły się, aż wreszcie gdy projekt znalazł się w Izbie, liczba jego popleczyków ogromnie znalazła. Pod naciskiem opinii publicznej Izba deputowanych nie miała się zgodzić na zatrzymanie kary śmierci, opór Fallièresa w podpisaniu wyroków zagroził katastrofę całemu gabinetowi francuskiemu. Prezydent rzeczypospolitej ustąpił i podpisał na razie cztery wyroki śmierci. Na razie, bo opinia publiczna nie zadowolona się tem i domaga się zgilotowania także innych zbrodniarzy, ostatnie zaś depeche donoszą, iż nawet, że w najbliższych dniach będą wykonywane jeszcze dwie lub trzy egzekucje.

Cztery onegdajsze ofiary gilotyny nie mogą absolutnie budzić współczucia. Są to Abel Pollet, August Pollet, Theofil Deroo i Canut Vromant, przywódcy bandy rozbójniczej z Hayebrouck, która przez lata całe była postrachem północnej Francji. Udowodniono im blisko sto ciężkich zbrodni, zbrodniarce czynnie przyznali się do wszystkich, tak, że omyłka sprawiedliwości — główny argument przeciwników kary śmierci — była tu najzupełniej wykluczona. W ciągu długiego pobytu w więzieniu nie okazali też bynajmniej skłonności do skruchy i poprawy, myśl o śmierci odpędzali śpiewem i grą w karty, w której również doroczy więźniemi nieraz brali udział. Pisma francuskie zamieszczały nieraz sprawozdanie o ich wesołym życiu. O decyzyi Izby skazańcy nie nie wiedzieli, spodziewali się na pewno ułaskawienia, dzięki któremu przetransportowano by ich dożywotnio do kolonii karnej w Guajanie. Tylko Deroo i Abel Pollet okazali w ostatnim czasie nieco zaniepokojenia.

— Z pewnością nie pozwolą nam dożyć 1909 roku — mawiali nieraz obaj zbrodniarze — taki już jest zwyczaj, że skazani na śmierć są tracieli przed końcem roku.

Noc z 30 grudnia i noc sylwestrową spędził obaj w strasznej obawie, która ustąpiła dopiero z brząskiem poranku noworocznego. Wtedy jednak uspokoił się zupełnie, zasiadł na nowo do gry w kar-

ty, śpiewając wesoło pieśni i wybijając takt kajdanami, które mieli na nogach w dzień i w noc.

Matin opowiada, że Abel Pollet przez tego jesszce przeżył niedawno noc strachu. Na wielkim placu, obok budowy więzennego, wznoszono budy jarmarczne. Abel usłyszał w nocy, podczas gdy towarzysze jego spali odgłos młotów i przypuścił, że to pomocnicy kata budują gilotynę. W dodatku odezwał się z ulicy głos jakiś:

— Abel! Kolej na ciebie! Śmierć mordercom!

Zbrodniarz przez całą noc nie zdołał znużyć oka. Rano odezwał się do dozorców więziennych:

— No! No! Tej nocy byłem przekonany, że to już koniec. Ale byłem przygotowany. Obmyśliłem z gości, co u powiem, gdy stanę przed „wdową”. Zobaczą jak Abel Pollet umiera.

„Wdowa” nazywa się w języku zbrodniarzy francuskich gilotyna, „pocłowanie wdowy” wykonanie egzekucji.

W godzinę później usposobienie zbrodniarza polepszyło się jesszce.

— Nie zawsze będę nosił żelaza na nogach. — rzekł wesoło — Dożyjemy jesszce lepszych czasów, przyjaciele. Nie traćmy odwagi.

Gdy przez kilku dniami odwiedził skazańców w celi kapelan więzienny, jedynie Canut Vromant okazał w niego skruchy. Deroo i obaj Polletowie byli zupełnie obojętni, a Abel Pollet zaczął nawet obrażać kapelana obelgami i wygłaszać swoje teorie ateistyczne.

— Nie będę się spierał z księdzem — mówił z cynizmem. — Niech sobie gada głupstwa. Dla mnie najważniejszem w życiu jest spędzić cały czas jak najprzyjemniej i nie myśleć wcale o tem co przyjdzie. O, tak, popełniłem jeden grzech, ten mianowicie, że pozwoliłem się za rychoł złapać! Ale poza tem nie mam żadnych wyrzutów sumienia, aylem nienajgorzej.

Cyniczny zbrodniarz gniewał tylko to, że w razie deportacyi obetną mu włosy.

— To bardzo nieprzyjemne — twierdził — to wprost wielka niesprawiedliwość.

Stracenie zbrodniarzy w Bethune odbyło się przy udziale olbrzymiego tłumu ludzi. Popleczynicy zniesienia kary śmierci przypuszczali, że tłum ten będzie demonstrował przeciw egzekucji, nadzieje zawiodły ich, bo zebrani demonstrowali wprawdzie, ale dlatego tylko, aby wyrazić swą radość z egzekucji. I demonstracya ta przybrała formy tak gwałtowne, tak skandaliczne i barbarzyńskie, że daje dowód najstrasniejszego dziedzictwa.

W Bethune był właśnie jarmark tygodniowy w połączeniu z targiem bydła, skutkiem czego przybyły tam tysiące ludzi. Przez tego górnicy z pobliskich kopalń otrzymali w sobotę dwutygodniową zapłatę, mieli więc dość pieniędzy, aby poświęcić sobie na widowisko czterokrotnej egzekucji. W ciągu nocy i w godzinach porannych przybyły więc do Bethune olbrzymie tłumy, zwłaszcza górników należących do zjednoczonej partji socjalistycznej. Także wszystkie wielkie pisma paryskie wysłały na miejsce egzekucji swoich sprawozdawców, nowej Humanité, zwalczającą, jak wiadomo naj-

energiczniej karg śmierci. Wedle zapowiedzi tego pisma miał sprawozdawca notować głosy protestu.

Przez całą noc panował na ulicach mimo chłodu i nieprzerwaną padającego deszczu ruch bardzo ożywiony. Wszystkie kawiarnie i restauracje były otwarte. Przed więzieniem, gdzie miała stanąć gilotyna, gromadziły się tłumy już od godziny 2 w nocy, a kordon wojskowy i policyjny miały niemało trudu, aby utrzymać porządek. Przybyło kata Daublera i jego pomocników powitali zebrani entuzjastycznymi, bucznymi okrzykami: *Vive Daubler*. Zdemonestracyi tłum wznosił z każdą chwilą, śpiewano wesoło pieśni, wyrzucano kamelotem z rąk okolicznościowo kupiety.

Gdy nadeszła chwila wykonania egzekucji, aundarmerya konna oprędniała ulicę przed gwachem więziennym. Potrojnij kordon żandarmerii, żołnierzy i policyjny nie dopuszczał tłum do gilotyny, tak, że niewielu z obecnych mogło naocznie zobaczyć posurę widowiska. Tam głośno protestował przeciwko temu. Gilotynę wzniesiono tuż przy murze więziennym po lewej stronie bramy, tak, że delikwenci nie mogli widzieć narzędzia śmierci. Z chwila, gdy wychodzili z bramy i mogli zobaczyć gilotynę, stali już na zniesieniu, uniesieni szybko rękami pomocników kata. Na kolej swój oczekiwali skazańcy w przedkolej gmachu więziennego, tak że nie mogli widzieć poprzednio wykonywanej egzekucji.

Tracenie rozpoczęło się o godzinie 7 m. 10. Pierwszy został stracony Deroo. Był zupełnie bezprzytomny, gdy pomocnicy kata postawili go na rustowaniu. Odważniejszą był drugi skazaniec Canut Vromant; doszedł on o własnych siłach do gilotyny i osłał dopiero w ostatniej chwili. Natomiast obaj bracia Polletowie stęgnili bez drżenia na rustowaniu, a Abel Pollet odezwał się kapłana, gdy chciał się zbliżyć ku niemu. O godz. 7 m. 28 egzekucyca 4 skazańców została została ukończona.

Po każdym wykonaniu wyroku tłum wznosił dzięki okrzyki radości. Oklaskiwano kata i śpiewano szerdzace pieśni o straconych. Rozległ się też wesoło dźwięki muzyki, która przyprowadził jeden ze związków górniczych.

Ministerstwo zabroniło dziennikarzom, którzy otrzymali karty wstępu egzekucji, używać aparatów fotograficznych. Charakterystyczne jest także, że kilku przedsiębiorców wniosło prośby o pozwolenie zdjęć kinematograficznych, które oczywiście odrzucono.

## Krzywdy i nadużycia.

Rozboje agentów emigracyjnych Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę dotyczących władz na różne szelstwo różnego kalibru agentów emigracyjnych. Wszystkie jednak nadal, a gdyż szelstwo nie tylko nie ustąpi, ale zdajeć bezkarności powtarzają się coraz częściej w miarę wzmaganja się ruchu emigracyjnego. Zaden gatunek rzemieślników nie cieszy się taką swobodą i takimi przywilejami, że strony organów bezpieczeństwa publicznego, jak agenci emigracyjni, których bez-

czelność każdego uczciwego człowieka oburzył musi. Aby emigranta zmusić do kupienia karty okrętowej chwytają się najróżnorodniejszych pomysłów. Gdy nie pomagają kłamstwa i niestworzone obietnice — grozą biedakom zandarmami, sposobu tego używają względem Królewiaków, grozą policyjną w pakowaniem do kryminału, choć oni właśnie powinni być dawno przyniętymi w Kryminale. Jaku przykład przycięczny tylko dwa wypadki: dnia 11 stycznia b. r., jechali do Ameryki Jan Zardarko, Stefan Terofedko, i Marya Maksymowicz. Idą do pociągu z Uherc pow. Nisko na stacyę w Olszanczy napadli ich żyd Leibe Leif, by u niego kupili „szfikarty“. Z natarczywym usług żyda nie chcieli jednak korzystać i poszli na stacyę kolejową. Żyd agent nie dał za wygrane ale pojechał za nimi na stacyę, tu zrobił im awanturę, zawałił zandarma, zaprzeczał im kupić biletu.

A kiedy rozumni właścianie nie dali się i temu bezczelnościom zastraszyć, wówczas jednemu z nich dawał 10 kor., żeby tylko od niego kupili „szfikarty“. O drugim wypadku donoszą nam z Bułajko kolo Suchawy. Powtórzyli własne słowa zaliczając się: „Proszę, czy można bodaj komu pisać do „szfikarty“ jeden drugiemu, bo tu jest żyd na Jekanach, co on ludzi wyprawia na Hamburg, to jak kto dla drugiego napisze gdzieś indziej po „szfikarty“ to żyd go skarży do sądu i tam go kara“. Tak się skarży człowiek prosty a słowa to mdwija za siebie. Wylicza wszystkie wypadki byłoby rzeczą niepodobną, gdyż ich jest bez liku, niech nam jednak będzie wolno zapytać się J. E. p. Namiestnika, czy wie o tych wszystkich lajdactwach i czy ma zamiar położyć kres tym lajdactwom? W każdym razie my z naszej strony prosimy J. E. p. Namiestnika by był łaskaw wglądać w te kraje niestęchanych nadużyć i nie dał się bałamuć różnym niby działaczom na polu emigracyi znają się tyle, co kura na pieprzu. Wszak, za jedną z największych powag w sprawach emigracyjnych jest uważany w Galicyi Dr. Caro. Człowiek zład inąd zaony ale na stosunkach emigracyjnych wcale się nie zna! Wprawdzie pisze o emigracyi, jak i wielu innych pisze, jednak powypisywał cyfry, ile tym lub owym portem przejechało z Galicyi do Ameryki, to przecież znawstwem emigracyjnym nazwać nie można. Wystarczy powiedzić, że ci wszyscy znawcy i powagi emigracyjne o liniach Mostowych nie mają pojęcia.

My żądamy i musimy żądać od J. E. p. Namiestnika, aby polecił surową kontrolę nad agentami emigracyjnymi, aby za ich nadużycia pociągał do odpowiedzialności właścicieli biur emigracyjnych koncesyjonowanych przez Rząd.

Ostrzegamy wszystkich, aby nikt nie kupował wina p. Józefa Klejwa w Budapeszcie, bo Kleiw okrada i krzywdzi tych, co u niego kupują. I tak oszułak teraz p. Jana Wlodka z Cichawy. Wziął on u Klejwa 5 beczek wina, zapłacił mu wszystkie prócz 52 koron. Kleiw go zaskarżył w Budapeszcie (1) o 120 kor. i Włodek musi zapłacić 120 kor. i kosztą sądowe. Wice gdyby do kogo przyszedł agent od Klejwa, to go bierzcie za kołnierza i za drzwi i psa poszczujcie. Precz

z węgierskimi i żydowskimi szubrajami.

## Ostatnie wiadomości ze świata.

**Uгода austro-turecka.** Porozumienie między Austryją a Turcją powitały wszystkie państwa z radością. Widoki u trzymywania pokoju znacznie się polepszały. Umowa austro-turecka jest ostatecznem i rzeczywistem rozwiązaniem kwestyi bośniackiej oraz silnem zabezpieczeniem utrzymania pokoju.

Starania mocarstw. Francya, Niemcy a nawet Anglia i Rosya mają się starać, aby ugoda turecko-austriacka przyszła do skutku. To jest dowodem, że żądne z mocarstw nie zostają sobie wojny.

**Przymusowe położenie.** Serbia i Czarnogóra zostały prawie same i odosobnione. Znalazły się tu dwa państwa w przymusowym położeniu i w wielkim rozczarowaniu. Austryja podobno skłonna jest okazywać do pewnych ustępstw dla tych państw na polu ekonomicznem.

**Oburzenie Serbii.** Z powodu pokojowego porozumienia się pomiędzy Austryją a Turcją w Serbii panuje ogromne rozdrażnienie. Wojowniczy serbski następcą tronu ks. Jerzy czyni usiłowania, aby utrzymać rewolucyjne usposobienie i ludność. Serbia znajduje się w stanie jakiejś niemoj rozpaczy. Powszechnie panuje bezradność.

**Wtrągnięcie serbskich band.** Wtrągnięcie band poza granicę austriacką chętnieby powitały niektóre serbskie Kola, tylko rozprzejmiej politycy zdolali dotąd powstrzymać to szaleństwo. Wszyscy mówią, że coś musi ustąpić, ale nie wiedzą co. Oburzenie Serbii zwraca się teraz netylko przeciw Austryi, ale także przeciw Turcyi.

Nie jest wykluczonem, że w tych warunkach cała złość ludu zwróci się na wewnątrz i że zachwieje się stanowisko króla i rządu.

**Wymarsz ochotników rosyjskich.** Z Odesy donoszą, że przybył tam generał Lipowacz w powrocie do Rosyi i wydał odezwę do rosyjskich ochotników, wyzwiązując ich, aby na 15 b. m. byli gotowi do wymarszu do Belgradu. Lipowacz twierdzi, że liczba rosyjskich ochotników wynosi 44,000, między którymi znajduje się 3,000 członków wysokiej arystokracji: generał Lubutich, Kiriew, ks. Arsen Karagewicz, 300 oficerów, 1200 studentów uniwersyteckich, dwóch wnuków Tołstoja oraz księżka Demitow i Orłow. Kosztą uzbrojenia ma ponieść słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Moskwie. Czy to nie nowe złudzenie?

**Bojkot austriackich towarów.** Bojkot turecki już słabnie i lada dzień będzie zakończony. Z Turcyi nadchodzą już liczne zamówienia zwłaszcza do eksporterów cukru w Turcyi.

**Zbrojenie się Turcyi.** Ze Saloniki odeszła na granicę bułgarską

15 wagonów z działami 2 wagonów z nabojami i 200 koni.

Do Kumanow, odległego trzy godziny od granicy serbskiej, wysłano dwa pułki piechoty i jedną kompanię pułku telegraficznego.

Z Konstantynopola odchożą codziennie wielkie zapasy amunicyi i koni.

## Tylko legendy Tołstoja.

(Dokończenie).

I dziwne połączenie nieba i ziemi powstało na Jego obraz i podobieństwo. „Żyję: tehaln! wszecchnomy ducha Swego i rzeki: „parnietaj żoś symem Milosiedzia“. Tak był stworzony człowiek. Ote jest z poglądów duszy ludu i dlatego ta dusza jest tak bliska ewangelii, tej zwiastunki miłsierdzia i dobra.

Albo inna opowieść.

Córka królewska została narzeczona potężnego księcia; ten nie zatusze niczego aby narzeczonyj swej dostarczył jak najwięcej przyjemności. Stawia dla niej wspaniałe zamki, łąnie się od złota i marmurów, urządził ucztę i zabawy, obsypuje ją kosztownymi diamentem, szmaragdami i kamieniami cennymi.

Ale narzeczona jest obojętna na wszystko — serce jej pozostało niewzruszone. Dlaczego? Ponieważ jest córką królewską.

Tak dzieje się z duszą. Świat jej ofiaruje wszystkie skarby swych rozkoszy, samemu uciechani ściele jej drogę. Ale pozostaje ona obojętna na wszystko, a serce jej niewzruszone. Dlaczego? Ponieważ jest córką Bożą.

I widzimy również wyuiesienie duszy i dobra. Ale mimowolnie nasuwa się pytanie, dlaczego odczuwamy w sobie skłonność do zła? Dlaczego nas podburza, dlaczego ciągnie w przepaść zła i w ciemność grzechu? Gdzie się kryje tajemnica?

Posłuchajcie, jaka na to zagadnienie znajdujemy odpowiedź w mądrości starożytniej.

Był pan, który miał ogród ze wspaniałymi drzewami owocowymi. Postawił on u wejścia dwóch stróżów, jednego ślepego, a drugiego kulawego. „Innych nie puszczaj i sami nie będać rwali owoców sadu mego“ — myślał właściciel i uspokojony powrócił do swego pałacu. O północy, gdy zasnęli gwiazdy i księżyc oświecił ogród, wszystko jeszcze wspanialej się przedstawiło.

Przemówił kaleka do ślepego: „Co za wspaniałe owoce! Przynieś i będziemy jedli“. Szepnął ślepy: „„Czyż ja mogę““ odpowiedział z westchnieniem kaleka — chyba że mnie weźmiesz na plecy, poniesiesz do drzewa, a zerwę doś dla ciebie i siebie“. Usłuchał ślepy postąpił według rady kaleki, rwał i jedł owoc. Zrana przychodził właściciel. Stróżowie na swych stanowiskach, z prawej i lewej strony wrót — owoce zaś zerwane.

— „Przynajcie się“, zawałł gospodarz. „„Pewnie wpuściliście złodzieja?““

— „Przysięgam panie, że złodzieja nie było! odpowiedzieli jednocześnie.

— „A więc któryś z was to zrobił? przynajcie się!“

— „Widzisz niemoc moja, rzeki kale-

ka, i po równej drodze dwóch kroków o własnej sile zrobić nie mogę".

— Widziałś ciemność, która mi ogarnia. rzekł ślepy, wskazując na zapadłe oczy. Nie znalazłbym drogi.

— Ale gospodarz posadził kalekę na plecach ślepego, a poprowadziłszy ich do drzewa rzekł:

— Oto jakieście uczynili!  
I stracił ich w ciemnie.

Tak dzieje się z człowiekiem. Leży ciało martwe, czyste, pokorne i wszystko dokoła dyszy pokojem i ciszą. — „Czy mogłem zgrzeszyć?”, mówi ciało: jestem ślepie, nie widzę uciech i zadrach i drogi do nich nie znam.

— A ja czy mogę zgrzeszyć, mówi dusza: — od chwili gdy opuściłam ciało, jestem jak ptak czysty zrywający w powietrzu i przedtem nim weszłam w ciało również do ptaka podobną byłam.

— A więc tak uczyniłeś, rekinie Bóg. Bierze ciało, łączy je z duszą i prowadzi do drzewa życia ze wspaniałymi owocami... Zaczyna się życie człowieka. W tem skojarzeniu cała tajemnica, całe okropieństwo, cała pokusa, a jednocześnie cała nekająca uciecha życia. Właśnie nekająca.

Bo życie tylko w pracy nad sobą, w pracy dla drugich i w służbie Bożej jest życiem radosnym, miłym dobrem, ale niema w niem tej fajerwerkowej barwności i upajających uciech, które zna życie zmysłowe.

I chwala Bogu, że tak jest — zakończył Tolstoj.

## KRONIKA.

Biedny krawiec puka do nieba a Piotr św. go pyta: Czyś był w czyściec?

— Nie byłem, ale miałem złą żonę — była odpowiedź.

— Toś odpokutował na miarę, — mówi św. Piotr — chodź do nieba.

Przychodzi za chwilę szwec i puka.

— Byłeś w czyściec — pyta święty Piotr.

— Nie byłem ale i krawiec tam nie był, a wpuściłście go do nieba.

— Św. Piotr — ale on miał żonę.

— Ja ich miał trzy, — wola szwec; na co św. Piotr: dla takiego głupca co się trzy razy żeni, niema w niebie miejsca; wyńś się.

Krwawe starcie miało miejsce na granicy rumuńskiej w Bukowinie w okolicy Saszanc. Banda przemytników, licząca około 50 osób, usiłowała przemycić trzodek świń. Dostrzeżona przez straż skarbową i wezwana do zatrzymania się nie słuchała, a gdy straż skarbową chciała członków jej aresztować, obłapi uzbrojeni w grube paliki rzucili się na strażników. Napastnikom przybyła na pomoc ludność okoliczna, która zajęła tak groźną postawę, że straż musiała wezwać pomocy zandarmeryi. W walce, która się wywią-

zała, padły z obu stron strzały. Jeden z przemytników został zabity a kilku obłąp rano.

Katastrofa w kopalni węgla. Pożar, który powstał w kopalni węgla w węgierskiej miejscowości Ajka i szkodowa śmierć 70 górników, wybuchnął dzięki nieostrożności inspektora kopalni Hartera, który za lampką oliwną zbliżył się do przyrządu wentylacyjnego. Pyl węglowy i sadze, gromadzące się zawsze skutkiem prądu powietrza koło tego przyrządu, zapaliły się i wybuchy, a równocześnie tlamięć ogarnął cały szyb. Inspektor Harter i starszy sztygar Sandor zginęli nr. miejscu. Ponieważ wentylacja ustawa, więc powietrze wypełniło się trującym, gazami, w których górnicy szybko ginęli. Piomienie powstały się w głąb kopalni, a górnicy nie wiedzieli o groźnym im niebezpieczeństwie. Dopiero w 1 i pół godzinie później jeden z dozorcujących górników podczas obchodu inspecyjnego w szybie wentylacyjnym spotrzędz katastrofę i zaalarmował za pomocą przyrządu sygnałowego pracujących górników. Na całej przestrzeni, wynoszącej 6 kilometrów, odezwali się okrzyki „uciekać!” Górnicy rzucili się do ucieczki. Z tych, którzy byli najbliżsi wyjścia, ocalała 180, reszta zginęła.

Kuchnie polowe. Dziennik wiedeński „Zeit” donosi: „Jak się dowiadujemy, sprawa ruchomych kuchni polowych dla armii austriackiej została zatwierdzona i wybrano najodpowiedniejszy typ. Dla armii tudzież obu obron krajowych sprawi rząd około 5000 ruchomych kuchni polowych po cenie wynoszącej mniej więcej 4 tysiące koron. Model wybrany przez ministerstwo wojny został skonstruowany z uwzględnieniem zalet wszystkich innych modeli, które znajdowały się w próbie. Dostawa kuchni oddana zostanie prywatnym przemysłowcom również w Austrii, jako też i na Węgrzech, a to według klucza kwotowego. Stosunki na Bałkanie spowodowały zarząd armii także i w tej sprawie do szybszego tempa, niż to pierwotnie zamierzano. Korzyści płynące dla wojska z większej swobody ruchów i lepszego ożywienia żołnierzy przez te kuchnie, są tak wielkie, że zaprowadzenie ich stało się koniecznością”. Podając też wiadomość dziennika wiedeńskiego, radzi się dowiedzieć, czy i o ile w dostawach tych kuchni uwzględniony został przemysł galicyjski.

Zemsta bandytów. W miejscowości sycylijskiej Caltabella został zamordowany adwokat Calcedonio Rizutti, korespondent dziennika „Giornale di Sicilia”. Od kilku lat Rizutti w korespondencych swoich zwywał rząd, ażeby energicznie przeciw bandytystom tak zwaną „mafiię” na Sycylii skutkiem czego bryganci zaprzęśli mu zemstę. Dowódcy bandytów, dwaj bracia Crisai, przebrani w stroje kobiety, zaczali się na ulicy i zamordowali adwokata bryganci czterech członków rodziny Rizuttiego, z której obecnie pozostała przy życiu jeszcze tylko jedna córka.

Mitrowania. Dziennik Wiedeński ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował koncepcję gabinetowego Edmunda Jurystowskiego, starszych komisarzy powiatowych Michała Bartoszewskiego, Konstantego do Loges i Adolfa Heilkorna Strackiego, sekretarza namiestnictwa Władysława Hossarda i starszego komisarza powiatowego Bolesława Niesiomińskiego, oraz wicesekretarza ministerialnego w w ministerstwie handlu Dra Piotra Barańskiego starostami, komisarzy powiatowych Stanisława Krasńskiego i Stanisława Podwińskiego sekretarzami namiestnictwa, a Władysławą Iszkowskiego, Dra Franciszka Krzyska, Józefa Zbyszewskiego i Dra Stefana Tańskiego starszymi komisarzami powiatowymi.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował starszego kontrolora Tadeusza Rungego inspektorem finansowo-technicznym kontroli przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował suplenta Henryka Pachonńskiego prowizorycznym nauczycielem głównym w żeńskim seminarjum nauczycielskim w Krakowie.

Samobójstwo dynamitem. Dnia 12 b. m. odebrał sobie życie w koszarach 10 batalionu pionierów podporucznik tego batalionu, Antoni Schneider. Samobójstwo dokonał przy pomocy dynamitu, którego naboję, według przypuszczeń komisji wojskowej, przywiązał sobie po pasa, następnie zaś spowodował wybuch. Eksplozja była tak silna, że drzwi prowadzące na ganek koszar, wyleciały w powietrze i spadły na ogród, z otworu zaś powstałego w ten sposób buchnęły kłęby dymu. Przybyli na miejsce zobaczyli strasznie poszarpane zwłoki denata. Skutkiem eksplozji wyleciały jeszcze 4 drzwi w sąsiednim korytarzu, powypadali też wszystkie szyby. Powodem samobójstwa mają być długi.

W okolo koszar nagromadziło się setki ciekawych. Wojsko utrzymuje porządek.

Trudności pożyczki rosyjskiej. Paryż. (B. kor.). Główny wydział liga dla praw ludzkiej, na której czele stoi deputowany socjalistyczny Pressance, uchwaliał rezolucję w której ostro zwraca się przeciwko zacięgnięciu nowej pożyczki rosyjskiej we Francji, ponieważ przez to daje się caryzmowi nową broń do stłumienia ruchu wolnościowego narodu rosyjskiego, a więc pośrednio naradza się i dobrobyt Francji.

Olbrzymi meteor spadł ubiegłej niedzieli we wsi Cubilla, niedaleko Burgos, w Hiszpanii. Mieszkańcy wsi szli właśnie do kościoła, gdy zobaczyli na niebie ogromną kulę ognistą, która spadała ze straszliwą szybkością, poczem nastąpił gwałtowny wybuch z długim i głośnym grzmotem. Przeraził włościanie myśleli, że nadzedł koniec świata i padli na kolana. Doms, na który spadł meteor, uległ zdruzgotaniu i z dwoma sąsiednimi stanął w płomieniach. Gdy włościanie ochłonęli z przerażenia, rzucili się do gaszenia pożaru. (Cruzy zburzonego domu pokryta była masą żelaza krystalicznego. Wieg-

Jednajcie nowych czytelników „Obrony Ludu“.

ksze odłamy meteoru przesłano do Muzeum w Madrycie.

Ślub i stracenie. „Kur. war.“ donosi, że onegdaj około północy, w X pawilonie cytardele warszawskiej, wykaryusz kościoła N. Maryi Panny, X. Henryk Staniszeński pobogosławil związek małżeński Heleny Luniewskiej i Konstantego Szczydły, skazanego przez sąd wojenny na śmierć za udział w zabójstwie generała Margrafskiego.

W godzina po obrzędzie ślubnym Szczydły stracono na szubienicy wraz z drugim współwinnym skazańcem, Ant. Lipskim.

Katastrofa w kościele. Przed kilku dniami telegram z Bazylei przyniósł wiadomość o katastrofie w Nax, której ofiarą padło 28 osób zabitych i 30 rannych. Obecnie w „Journal de Geneve“ znajdujemy szczegółowy smutnego wypadku.

W cichej wiosce szwajcarskiej, Nax odbywało się przed tygodniem, w niedzielę nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym. Podczas kazania organista spostrzegł, że od sufitu odrywa się kawałek tynku. Dał znać o tem proboszczowi, ale ani proboszcz ani parafianie nie przywiązywali do tej wiadomości wagi. Ale organista niespokojnym okiem obserwował w dalszym ciągu sufit i zauważył, że zapara w suficie się rozszerza. W tej chwili zawołał: „Ratujcie się, kto może!“ Niestety było już za późno. Okrzykami kawał sklepienia, grubego na 20 centymetrów, długości 12 metrów i szerokości 10 metrów zważył się na środek nawy kościelnej. Po straszliwym huku i okrzykach trwoży rozległy się jęki boleśne. Tłum rzucił się do ucieczki, lecz oboje drzwi otwierały się na wewnątrz. Powstał straszliwy popochł, ludzie się gnieśli i dusili. Kiedy wreszcie zdłotano drzwi otworzyć i kościół się opróżnił, wewnątrz przedstawił się obraz okropny. Wśród gruzów, szczątków rozbitych ławek, całych stosów kapeluszy i książek do nabożeństwa, w kałużach krwi tarzało się kilkadziesiąt osób.

Dwadzieścia pigó osób legło na miejscu pod gruzami sklepienia, około 50 udniosło ciężkie uszkodzenia.

Z rannych tych dwoje umarło w krótkiej jest obawa, że jeszcze umrze kilka osób ciężiej rannych. Młodej dziewczynie, która w chwili wypadku trzymała ręce na law-

ce, grzy straskaly obie ręce. Inna pozostała bez nóg. Żalobą okryło się kilka wiosek okolicznych, których mieszkańcy stale bywali w kościele w Nax.

## Odpowiedzi Redakcyi.

P. Skalski. Żadnego listu od Pana Dr. Daniela nie otrzymał, dlatego ani dał rady ani odpowiedzi Panu nie mógł. Niech Pan napisze raz jeszcze, o co Pan chodzi, to odpiszemy.

P. Józef Paryl. Węglówka. Niech Pan pojedzie do Limanowy i pojedzie do Pana Beka w Radzie powiatowej. Niech Pan weźmie wszystko opowie i poprosi, aby się udał z Wami do Kasy w Limanowej, to może Kasa da Wam taką pożyczkę, że wszystkich wypłacicie. — To jedyna nasza rada.

P. W. B. Jeżeli jest uchwała jednomyślna rady, to pieczęć może dać zastępca i zastępca podpisze pismo. Staremu wójtowi należy się zapłata do nowych wyborów.

Telefon nr. 736.

DRUKARNIA

WŁAD. POTURAJSKIEGO

w PODGÓRZU, RYNEK L. 4.

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące, jak najstarszanniej i na czas oznaczony PO CENACH UMIARKOWANYCH

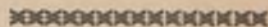
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

Telefon nr. 736.

P. Bodur. Trzeba oddać sprawę jakiemś adwokatowi Polakowi w Berlinie to on tam ścigać nie pretensy.

P. Bahk Tomasz. Niech Pan się postara o wyciąg hipoteczny i niech Pan każe gminnym taksatorom oszacować cały ten majątek, na który Pan chce dostać pożyczkę szałową. Następnie wyciąg i oszacowanie niech Pan przysła Dr. Daniela, a on da Panu odpowiedź, czy można dostać pożyczkę i ile.

P. Włodek. Gdyby Pan był przed terminem się zgłosił, to byłby Dr. Daniela sprawę przyjął, ale tem to wszystko spóźnione i szkoda robić nowe koszty. Musi Pan zapłacić, choć to krzywda.



## Jędrzej Krukierok

SKŁAD

### Maszyn rolniczych

W KROŚNIE

polecia MASZYNY do wyrobu DACHÓWEK CEMENTOWYCH i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.

Towar pierwszorzędnej jakości.

Ceny niskie.

Cenniki wysyła na żądanie darmo i oplatnie.



Gotowa pościel

z czerwonej nasytki, dobrej upielnion, i pierzyna lub 1 pierzal 180 cm. długości, 110 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18 2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15,—, K 18,—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3,—, K 3,50 i K 4,— 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4,50 i K 5,50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Potrójne materace rozłożowe na 1 kółko po 27 K lepsze 33. Wysyłka franco za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem portoryów dozwolone. — Biedykt Sachel Lobes 307 w Czechach.

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żegluga parowej

## „AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRIĄ do AMERYKI, KANADY, i. t. d. Trzymajmy się zasady: „swoją do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

## GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie 1. 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczekawa, oraz wszystkie prowincjalne agencje. — Jedynie towarzystwo żegluga, upoważnione reskryptem ministerjalnym z d. 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanowienia agentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austrii.

Zastępstwo Austriackiego 1 p. „Lloyd“.



Taniej niż wszędzie!

### Znakomite płótna korczyńskie

Bielizną stołową i wszelkie inne wyroby flackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca.

Tkalinia Józefa Jórassa

„poc opieką Najśw. Rodziny“

▼ **Korczyńskie** obok Krosna (Galicyi).

(Na żądanie próbki z oceną daru i opłatnie.)

**Tak zachwalane** Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyj z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrefnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizji ku piątej zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna“.



**Pierwszy i największy w kraju**

## Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

**JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.**

Proszę żądać cenników.

ŁWÓW, Hotel Żorża.

41—52

### Na reumatyzm

gościąc, postrzał (ruchias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

**Linimentum Gaultherie compositum**  
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena 1 flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

**Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

W Makowie, do nabycia w aptece L. Fronca w Krakowie, w aptece Winińskiego i Marudzińskiego.

### Realność do sprzedania

z wolnej ręki, składająca się z sześciu morgów gruntu wraz z ogrodem sadem i dwa morgi lasu. Dom mieszkalny nowy o dwóch słanczach, kryty dachówka. Stodoła osobno. Studnia przed domem. W Kłęczanach, poczta i przystanek kolejowy w miejscu 10 kilometrów od Nowego Sącza. Cena za 10 000 koron. Blizszych wiadomości udzieli właścicielka **Katarzyna Zdebska w Kobylcu p. Łapanów.**

## Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,

napisane przez

**Ks. Wacława Kapucyna**

wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu“ 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.

Zamawiając i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu“ Kraków Pijarska 13.

Książkę wyślemy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

### Męski ankiei remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem **hardzo** dobrze idący na min. wyregulowany zlr 195. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubiler skich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumetów muzycznych.



## HARMONIA

z 8 klawi-

szami

kor. 2,90



z 10 klaw.

piękną wy-

konana

kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisz z perłowej macicy koron 9,00.

**F. PAMM, Kraków,**  
ul. Zielona Nr. 8—20.

## Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyszukiwanym, i oszukany. ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

**Gal. Towarzystwa św. Rafała**

ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.